

Wtorek III tygodnia Adwentu

(So 3, 1-2. 9-13; Ps 34, 2-3. 6-7. 17-19. 23; Mt 21, 28-32)

Niewątpliwie, ludzka **mowa** ma wielką moc. Gdy patrzymy na ciężar odpowiedzialności moralnej ludzkich aktów, to mowa stoi między **myślą** a **czynem**. Najłżejsza wydaje się **myśl**, zaś najcięższy **czyn**. Dla przykładu:

gdy ktoś **pomyśli** o kradzieży – ten akt ma względnie małą wagę. Może być poważnym grzechem jedynie wtedy, gdy ktoś **podejmie decyzję** o popełnieniu grzechu, ale do niej nie dojdzie z przyczyny od niego niezależnej.

Teraz jeśli chodzi o **mowę**. Ludzki język przez starożytnych pisarzy był porównywany do steru okrętu. Niby małe urządzenie, ale może potężny okręt pchnąć zarówno na bezpieczne wody, jak i niebezpieczne skały. Obiektywnie jednak zauważmy, gdy ktoś o grzechu tylko mówi, nie jest jeszcze najgorzej. Choć dostrzeżmy także, iż samym językiem może np. bardzo głęboko kogoś zranić, lub znieważać, obmówić, doprowadzić do ruiny, odebrać dobre imię...

Jednak to **czyn** jest rzeczą, której najbardziej się obawiamy. Myślenie o zabójstwie, czy mówienie o nim nie ma jeszcze tak tragicznych skutków, jak samo morderstwo.

Jezus w odczytanej dzisiaj ewangelii uczy nas tego, iż nie tyle słowa, nie deklaracje się liczą, ale

spełnione czyny. Oceniani jesteśmy nie po pustostłowie, po obietnicach, ale po dokonaniach, po konkretnych dziełach. Choć z obserwacji chociażby tylko historii Polski – można wysnuć wnioski, iż lubimy puste słowa, czcze obietnice. Słabym zaś szacunkiem darzymy wielkie czyny.

Obchodzimy dzisiaj 30. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Miałem wówczas siedem lat i może ktoś pomyśli, że niewiele pamiętam, ale mógłbym zająć trochę czasu opowiadając o tym, co pamiętam. Np. chwile, gdy milicja podczas godziny policyjnej zgarnęła mnie i mamę z ulicy w Rynku mojego rodzinnego miasta. Pamiętam podziemną prasę w piwnicy, w szufladzie mojego taty. Pamiętam tamte kolejki w sklepach, puste pułki, klejone przeze mnie kartki przy remanentach, które przeprowadzała moja mama; atmosferę strachu, niepewności, pamiętam generała za ciemnymi okularami zamiast *Przygód Sindbada* w niedzielę; pamiętam czołgi, dziwne miejsca, do których mnie tato prowadził tłumacząc, że tu zginęli ludzie, którzy manifestowali pragnienie wolności, demokracji. Nie rozumiałem tylko, dlaczego za pragnienie wolności ktoś ich bił, prześladował i zabijał...

Sytuacja lat osiemdziesiątych, które dobrze pamiętam gdyż wtedy dorastałem, wzbudzała w ogromnej części polskiego społeczeństwa pokłady wielkiego dobra, nadziei, pragnienia wolności, mądrych wyborów, odważnych decyzji, wzorowych postaw. Pro-

blem jednak polega na tym, iż większości moich rodaków wydawało się, iż wystarczy **jednorazowa deklaracja, pojedynczy zryw**. Tymczasem także w tym przypadku, w przypadku spraw społeczno-politycznych obowiązuje zasada dobrze niektórym znana z praktyki życia duchowego:

raz wybrawszy – codziennie wybierać muszę.

Jakże często jesteśmy leniwi i niekonsekwentni w naszych decyzjach i wyborach. Taką postawę Chrystus w dzisiejszej ewangelii wyraźnie piętnuje!

Pięć dni temu rozmawiałem z profesorem, który wstąpił do Kościoła katolickiego jako osoba dorosła. Opowiadał mi, jak ogromnie przeżywał i – mimo upływu trzydziestu lat od przyjęcia chrztu – nadal przeżywa świętą przestrzeń katolickiej świątyni, święty czas liturgicznej modlitwy, święte znaczenie Boga w jego życiu. Ale opowiadał mi także szok jakiego doznał, gdy popatrzył na ziewających, znużonych katolików podczas Mszy św. Teraz, gdy on dostąpił tego zaszczytu stania pośród nich, zobaczył znużone twarze, zaspane, zrutyniałe, w powykrzywianych pozach podpierających ściany i kolumny kościoła...

Celnicy i nierządnicę wejdą przed nami do Królestwa niebieskiego – ostrzega nas dzisiaj Jezus. Tak będzie, jeśli poprzestaniemy na biernym uczestniczeniu w rytuale, a nie będziemy każdego dnia świadomie pogłębiać swego życia duchowego. Jeżeli nie będziemy codziennie dokonywać wyboru, wysiłku modlitwy, wtedy staniemy się *martwymi katolikami*.

Jeżeli za wypowiedzianymi słowami nie pójdą akty woli i czyny – nasza wiara umrze!

Ogromnym złudzeniem, niezwykle upowszechnianym nawet przez lubianych przeze mnie pisarzy, złudzeniem powielanym w filmach, w baśniach – jest przekonywanie ludzi, iż są okresy w dziejach ludzkości, kiedy pokonane **zło drzemie**. Jedyne od czasu do czasu – średnio, co kilkaset lat – budzi się i wymaga opowiedzenia się ludzkości, po którejś ze stron. Jest to ogromne literackie kłamstwo! Jak lubię te książki i filmy, tak nie zgadzam się z tym przemycanym do świadomości odbiorcy – kłamstwem. **Zło nigdy nie zasypia**. Jezus wyraźnie o tym, mówi: *gdy tylko wy-mieciysz mieszkanie, posprzątasz je, diabeł idzie po pomoc innych szatanów, by opracować strategię i niemal natychmiast przypuścić atak*. Gdy odejdiesz od krated konfesjonału po **dobrej** spowiedzi, to fakt – jesteś wtedy czysty, umocniony łaską świętą, asystencją Ducha Świętego. Ale wiedz, że **od razu**, niemal w trakcie stawania z klęczek, odbywa się w piekle narada i to w tempie okamgnieniowym, nad nową strategią kuszenia Ciebie; strategią wdrażaną w życie natychmiast, po odejściu od konfesjonału. Jasne, że póki chroni Cię obłok łaski świętej, szatanowi jest trudno. Ale on ma metody, by to pole ochronne osłabiać i docierać do Twojej myśli, i kusić i zwodzić, kłamać i oszukiwać.

Wydaje się nam, że wystarczy jeden akt woli, jedna myśl, by być już zawsze przy Panu Bogu? Nie!

– drodzy bracia i siostry! ***Raz wybrawszy, każdego dnia wybierać muszę.*** Każdego dnia muszę dokonywać wysiłku modlitwy, by napełnić umysł Bożą obecnością. Każdego dnia muszę potwierdzać swe decyzje, walczyć o wolną Polskę, wymagać od siebie i od innych. Każdego dnia muszę myśleć, kombinować – jak to niektórzy ujmują – co zrobić, by nie pójść na kompromis, by ***mądrze wybrać między tym co dobre, a tym co łatwe.*** Dobro nigdy nie jest łatwe, a to co łatwe – nigdy nie jest dla nas owocne. Zło nie zasypia. Jest aktywne 24 godziny na dobę. Czuwajmy więc i dokonujmy mądrych wyborów, za którymi niech idą dobre, czyli najczęściej bohaterskie, niejednokrotnie wymagające od nas sporej ofiary – czyny.

Zakończmy nasze rekolekcje fragmentami dzisiejszej liturgii słowa – przestrogą proroka Sofoniasza i obietnicą psalmisty. Najpierw słowa proroka:
Biada buntowniczemu, co nie słucha głosu i nie przyjmuje ostrzeżenia, nie ufa Panu i nie przybliży się do swego Boga.

I odpowiedź psalmisty:

*Pan zwraca swe oblicze przeciw zło czyniącym,
Pan słyszy wołających o pomoc,
Pan jest blisko ludzi skruszonych w sercu.
Przyjdź Panie i nie zwlekaj
Odpuść grzechy swojego ludu. Amen.*